WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 12/24 Stycznia № 7. Rok 1858.

Gawędy z Drybusa.

za miesiąc Listopad i Grudzień 1857 r.

(Dalszy ciąg.)

Mieszkam od początku mego gospodarowania w ziemiach sapiastych, nieprzepuszczalnych lub czarnoziemach gliniastych, w położeniu w ogóle płaskiém, a zatém słabo spadkowém, słyszę i doświadczam ciągłego niemal nieurodzaju tak owsa jako i jęczmienia. Mimo to jednak ani ja, ani żaden z moich sąsiadów nie pomyślał, a przynajmniéj nie dopełnił staranniejszéj uprawy pod zboża jare, na jesieni, choćby tylko dla próby i osobistego przekonania, czyli takowa byłaby lub nie środkiem zaradczym przeciwko nieurodzajowi w naszéj okolicy jarzyn. Śmiem twierdzić, a nawet pewien jestem, iż po nastąpionéj starannéj odwrotce podorywki, zwleczonéj na jesieni, órka pod owies, np. lub jęczmień wprost do siewu, choćby zaraz ze kry nawet, daleko będzie kształtniejszą, łatwiejszą, a tém samem skuteczniejszą pod nastąpić mający zasiew. Pomnijmy tylko i zauważmy jak to wygląda rola, a przynajmniéj skiby na owych starych jak to nazywają bruzdach, orząc podorywkę wprost na zasiew; gdy tymczasem przez głębsze od podorywki jesienne odwrócenie, podrzynamy w okółkowéj uprawie wszystkie stare bruzdy i ominki roli przy podorze nieruszonéj. Nie są to rzeczy nowe, lub nie znane, owszem każdy parobek moje rozumowania łatwo by pojął; ale cóż z tego, kiedy mając czas nawet i możność po temu, nie znam gospodarstwa okolicznego, któreby więcéj uprawy poświęcało w jesieni jarzynom. Prawdziwie rozpacz bierze pomyśléć, jak można grunta mocno zachwaszczone i najczęściéj niedoprawne, pod rośliny jeszcze bardziéj chwastom sprzyjające, jakiemi są: owsy, jęczmiona, koniczyny, lub grochy, tak niedbale, niestarannie uprawiać. Skutkiem to zwykle wyżéj cytowanego postępowania, postrzegamy w jarzynach naszych taką massę *łopuch*, czyniących najczęściéj pole jarzynne więcéj podobne do rzepaczanego, aniżeli do jarzynnego, a po ich sprzęcie w ugorach pod następujące oziminy takie massy perzu; ostatniemu wprost sądzę zapobiedz bylibyśmy w stanie, dokładną (nie powiadam ja tu koniecznie głęboką, bo pod jarzyny, może, ale tylko może, potrzeba tak jak pod okopowe głębować) uprawą jesienną, tak pod jęczmiona jako i pod owsy, grochy, jare pszenice i t. d.

Powyższych refleksyj, spodziewam się, iż nikt z panów ziemian nie weźmie za krytykę lub czczy sofizm, albowiem wyznaję, iż sam tenże błąd popełniam, i pod jarzyny, prócz podorywek, nic więcéj nie robiąc, nie mogłem się do téj pory też na gruntach naszych sapiastych z jarzyn lepszych jak liche lub bardzo mizerne, doczekać był rezultatów, a jednakże miałem już sposobność przeświadczenia się, iż po dobréj robocie, mierzwieniu i pielęgnowaniu roślin, sowitych teżplonów spodziewać się można i przeciwnie, siła organiczna zwykła się nam odpłacać złem za złe, dobrem za sumienne nasze postępowanie.

Bo że jęczmiona np. w następstwie swojém po burakach, najczęściéj u nas się nie udają, to w tém musi być inna jakaś rozumowi naszemu dotąd tajna przyczyna, ale żeby i wtedy dopełniona na jesieni staranna uprawa buraczyska pod jęczmień, albo pszeniczyska po których jęczmień ma następować, mogła być pod jakimkolwiekbądź względem niekorzystna, to temu w żaden sposób nie wierzę i objawiam wręcz, iż przeciwnego jestem zdania. Pod owsy, stanowczo utrzymuję, iż niedbale w roli pracujemy, jeśli bowiem chodzi o nagromadzenie téj tyle ważnéj dla owsa wilgoci zimowéj w gruncie, to naturalną jest rzeczą, iż w warstwie pulchnéj ziemi 5 do 6cio-calowéj, daleko więcéj zawrzemy wody, powolnie w następstwie przy wschodzeniu i rozwijaniu się ziarna na wiosnę odparowującéj, aniżeli w miałko zeskrzybniętéj i w wielu miejscach pozmykanéj z podorywki, oszukującéj nas grubo nieporuszeniem $^1/_4$ przestrzeni roli na bruzdach, które przykrywamy jak wiadomo bardzo umiejętnie, dwoma leżącemi tuż nad bruzdą skibami roli, o łokieć prawie odległemi jedna od drugiéj. W roku więc bieżącym późno się spostrzegłszy, 30 mórg żytniska w 3-letnim pognoju, odwróciłem na owies, ale gdybym był więcéj chodził i zastanawiał się pod odkrytém tém niebem przyrody, nad uprawą i orkami jesiennemi, to niewątpliwie byłbym w stanie wszystek grunt, około 160 morg wynoszący, pod owsy i jęczmiona przeznaczony, powtórnie zorać, starannie przegonami opatrzéć i nie czyniąc próby na małą skalę tak jasnego i do przekonania trafiającego ulepszenia rolnego, cieszyć się zwiększonym niewątpliwie plonem przyszłorocznym z jarzyn. Dziś tedy podczas już może na dobre zapadłych mrozów, wyglądam z upragnieniem jeszcze sprzyjającéj odwilży i chwili sposobnéj, aby całemi siłami resztę roboty zaległéj dokonać, z przyzwoitym dla gruntu i własnéj kieszeni pożytkiem.

Czuję aż nadto dobrze, iż podnosząc tę materyę naszego powołania, nie głoszę lub nauczam jako reformator innych młodszych, lub mniéj odemnie doświadczonych gospodarzy, boć nic nowego pod słońcem, ale prawdziwą nagrodą byłoby dla mnie, gdyby przedmiot w mowie będący komukolwiek na co się i przydał.

Wszelkie zamiary, plany i przygotowane ulepszenia rolne, do swojego przejścia w życie praktyczne potrzebują, jak wiadomo, pewnych danych warunków, a rozbijają się najczęściéj w pieluchach będąc, o brak lub niemożność poświęcenia przedmiotowi niezbędnych dla niego środków. Najważniejszą tamę do uczynienia jakiegokolwiekbądź kroku, ku wydoskonaleniu naszych gospodarstw zmierzającemu, stanowi bezwarunkowo brak rąk i to rąk sumiennych, nad którą to biedą nie jeden już z nas nie jednokrotnie utyskiwał. Niedostatek powyższy coraz to w okolicy naszéj, przemagająco-buraczanéj, z każdém dniem większych i więcéj groźnych nabiera rozmiarów. Ogólne żale w r. b. na brak czeladzi i ordynaryuszów i w naszéj okolicy w zupełności usprawiedliwione. Nie pamiętam roku w którymby dla braku pretendentów, obsadzanie wakansów folwarcznych, na fornali i ratai, większe przedstawiało trudności aniżeli w r. b. Pomimo zwiększonych zasług, ordynaryj i zgodzenia się na inne zadyktowane nam warunki, przez zwerbowanych zaciągowych, dokompletowanie, albo nawet powiększenie dworskiéj czeladzi na rok 1858, było niemal niepodobném. Fakt ten tém mocniéj utwierdził nas w przekonaniu, iż wartości pracy nie mierzy u nas cena funta chleba w stosunku prostym, ale zupełnie w odwrotnym. To się ma znaczyć, iż im chleb tańszy tém najemnik i trudniejszy i kosztowniejszy. Zasada więc ekonomii politycznéj co do pracy w krajach ludnych i wysoko-przemysłowych, zupełnie się do nas nie da zastosować, a bolesne w tym względzie od lat wielu doświadczenie nasze znakomicie wszelki postęp tamuje. Pewnik powyższy, wieloletnią stwierdzony praktyką, wynika oczywiście z nader małych jeszcze, w stanie dzisiejszym oświaty, potrzeb życia domowego naszéj klassy wyrobniczéj i służących, którzy przy wrodzonéj swéj gnuśności, na kartoflu, kawałku chleba i smrodliwym by-

le ciepłym kącie, zasadzają całe zaspokojenie materyalnego bytu. Wprawdzie ludzie ci, zrzekający się obowiązków, jako ciągłego, jak oni to być mienią, jarzma nad sobą, nie giną dla gospodarstwa wiejskiego, ale z rezygnacyą porzucają służbę, chcąc złotéj zakosztować wolności na wyrobku, morgach, kopiznie, lub ogrodach. Tymczasowo nie ma na Imię Boże kim zastąpić ubytku onéj czeladzi, bo wcale nie widać pretendentów, chcących podjąć się jakiegokolwiek obowiązku. Pomimo zaoszczędzonéj z łaski Najwyższego Monarchy, ludności mężkiéj niewybieraniem kantonistów, mimo powrotu znacznéj liczby ze służby wojskowéj do swoich rodzinnych siedzib nieograniczenie urlopowanych, to jednakże folwarki nasze temu lat 10, liczniejsze i ludniejsze posiadały wsie zarobne, osady i więcéj daleko aniżeli dziś wszelkiéj dworskiéj robocizny w fornalach, ratajach, pasterzach i t. p.

Oczywiście smutny ten objaw, jak z jednéj strony wypłynął z znacznéj śmiertelności, tak z drugiéj z powodu liczniejszego cząstkowania własności ziemskiéj przez kolonizacyę, w końcu zakładanie na dawnych odłogach i karczunkach nowych osad i rozdrabnianie dużych majętności na pomniejsze folwarki. Skutkiem ostatniego więc faktu, w połączeniu z wydobyciem od lat dziesięciu znacznéj przestrzeni w kraju naszym ziemi z pod lasów, nowin i karczunnków, przy wrodzonym próżniaczém usposobieniu naszéj ludności rolnéj, musiemy oczywiście doświadczać braku ludzi. Od lat dwudziestu ludność krajowa ani na jotę nie postąpiła, gdy tymczasem od téj daty najmniéj o 20% przybyło nam ziemi do uprawy, a rozgałęziona od téj pory w Polsce plantacya buraków, wywołała niezmierne potrzebowanie większéj ludności rolnéj. Brakowi więc tedy powyższemu ludzi wcale dziwić się nie możemy, a nawet utrzymuję, iż takowy tém dotkliwszymby się nam okazał, gdyby nie wprowadzanie ciągłe po dzień dzisiejszy licznych machin i narzędzi poprawnych do gospodarstwa, przeważnie na oszczędzenie robocizny ręcznéj wpływające.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korrespondencye.

W Falencinie, dnia 18 Stycznia 1858 roku.

Szanowny Redaktorze!

Poświęcenie się rolnika, dobre chęci, znajomość przedmiotu i użycie stosowne funduszów nakładowych, są główne zasady wspierające gospodarstwo wiejskie. Potrzeba jeszcze siły rąk do wykonania zatrudnień gospodarskich, a zatém potrzeba ludzi roboczych, lecz moralnych i gorliwych, w wypełnianiu obowiązku przyjętego.

Ludzie bez wykształcenia nie oceniają konieczności pracą swą i przyzwoitém postępowaniem wywzajemniać się temu, który ich żywi, wynadgradza i tym sposobem zapewnia ich utrzymanie, a nie oszczędzając nakładów, podnosi stan rolnictwa, przyczynia się do dobra ogółu i staje się użytecznym krajowi swemu.

Najmujemy dziennych robotników, przyjmujemy służących i rocznych parobków, robimy układy zamienne; dajemy im płacę i ordynaryę, mieszkanie, opał, ogrody, opiekę i pomoc w słabości, a żądamy za to ich pracy i zachowania się odpowiedniego przyjętemu obowiązkowi, żądamy wierności i należytego sprawowania się a w zamian doświadczamy, po większéj części z bólem serca naszego, kradzieży, pijaństwa, bałamuctwa, niszczenia zasiewów, łąk i zbiorów, niszczenia budowli, ogrodzeń, mostów, rowów i t. p., oraz marnowania dni roboczych, za które im dość drogo opłacamy. Przebierają zasługi, obiecują za nie odrabiać, a następnie zostawiając znaczne zaległości, samowolnie opuszczają miejsca, aby gdzieindziéj takimże sposobem dopuszczać się nadużycia. Skoro zaś wydalą się bez legitymacyi, tak się ukrywają, mianowicie u starozakonnych, po lasach przez nich zakupionych, przy wyróbce drzewa, że ich trudno wynaleść, aby drogą właściwą do pierwotnego obowiązku powróceni być mogli

Z powodu licznych zażaleń w téj mierze właścicieli ziemskich, do wiadomości Rządu niezawodnie już zaszłych, spodziewać się wkrótce należy organizacyi sądownictwa wiejskiego, które skutecznie nadużyciom, tak szkodliwy wpływ dla stanu rolniczego wywiązującym, pożądaną tamę położy. Nim jednak to nastąpi, częste narzekania na niemoralność, po większéj części, między roboczą klasą ludzi, spostrzegać się dającą, skłaniać każdego z przełożonych przedewszystkiém powinny, do szukania środków łagodniejszych, w zamiarze zapobieżenia złemu i zaszczepienia zasad głównych, najpewniejszą drogę w postępowaniu społeczném wskazujących.

Taką więc myślą przejęty, a również, jak wielu innych właścicieli ziemskich, doświadczając skutków niepomyślnych, przez niewłaściwe pełnienie obowiązków, wielu osadników rolnych, wyrobników i służących, postanowiłem, za użyciem samego napominania zwracać ich uwagę i tychże od nadużyć wstrzymywać. Będąc więc w roku zeszłym w Częstochowie, korzystać tam chciałem ze sposobności, a kupiwszy dla wszystkich ludzi roboczych, w dobrach moich przebywających, szkaplerze i medaliki, jako upominek i takowe im rozdając, następną przestrogę udzieliłem:

»Otrzymujecie te pamiątki do waszego wyznania katolickiego zastosowane, wprawdzie nie kosztowne, lecz wielkiego znaczenia; są to szkaplerze i medaliki Częstochowskie, poświęcone do noszenia na szyi, a to na znak miłości Chrystusa i gorliwéj chęci waszéj wykonywania następującéj nauki Jego i Jego Apostołów, którą tu przypomina się:

1) Miłujcie bliźniego swego, jako siebie samych.

2) Nie czyńcie tego drugim co wam samym nie miło.

3) Czcijcie i kochajcie rodziców waszych.

4) Szanujcie i kochajcie przełożonych swoich wszelkich stanów i stopni, nakłaniających was ku dobremu i przyzwoitemu postępowaniu.

5) Unikajcie nieochędóstwa, pijaństwa, rozpusty i lenistwa, a pracując w pocie czoła waszego, nie okazujcie zgorszenia dla dzieci i bliźnich swoich.

6) Bądźcie pobożni, a nie zaniedbując obowiązków waszych, składajcie dzięki Bogu w domach modlitwy i na każdém miejscu, że wam zdrowia udziela i sił dodaje, do wypełnienia przykazań Jego i bliźnich waszych, a tym sposobem wykonywając szczerze słowo Boże, okażecie dowód, że miłujecie Stwórcę waszego, który za to nie tylko w tém życiu, ale i w przyszłém was wynagradzać będzie.

»Lubo władze duchowne, przy każdéj okoliczności obecne zasady, od tylu wieków już istniejące, wam ogłaszają, do przejmowania się niemi zachęcają, z tém wszystkiém należy jeszcze do panów i opiekunów waszych, przykazania niniejsze często wam powtarzać, obszerniéj je rozwijać i przykładami wyjaśniać, oraz czuwać nad waszém postępowaniem i utrzymywać was ciągle na drodze moralnéj, napominając, abyście z takowéj nigdy nie zbaczali, a gdy nauką powyższą, do waszego zachowania się stosować będziecie, wtenczas nie zajdzie potrzeba lękać się przykrych skutków, pod względem niespokojności wewnętrznéj i wyrzutów własnego sumienia waszego, oraz pod względem ściągnięcia za to na siebie dobrowolnie zasłużyć się mogącéj kary ziemskiéj, a potém niebieskiéj«.

Uważałem, że przestrogi niniejsze z uczuciem i pokorą odemnie przyjęto i gotowość do polepszenia siebie okazano. Skoro zatém nie wątpliwą jest rzeczą, że szczęście całego społeczeństwa na moralném postępowaniu głównie się opiera, dla tego też usiłujmy wszyscy różnemi sposobami możliwemi i łagodnemi, w połączeniu jedném prawie ogniwem powyższe zasady po szczególe rozwijać i objaśniać, do wykonywania tychże każdego zobowiązując, a gdy lud nasz wiejski nie jest jeszcze tak zły, aby się nie chciał poprawić i dobréj rady od przełożonych swoich przyjmować, przeto, przypominając im takową jak najczęściéj, spodziewać się możemy najlepszych wypadków, do pomyślności ogólnéj silnie przyłożyć się mogących.

Żeby więc powyższe uwagi moje dojść mogły do wiadomości właścicieli ziemskich, chcących z nich stosowny zrobić użytek, pod względem przypominania o potrzebie wypełnienia przytoczonych tu zasad chrześcijańskich, upraszam Szanownego Redaktora o zamieszczenie niniejszego pisma w Korrespondencie Rolniczym, sądzę bowiem, że obowiązkiem z naszéj strony jest konieczným ostrzegania ludzi roboczych, pod naszym najbliższym nadzorem zostających, aby postępowanie swoje na właściwą i moralną drogę zwracali.

T. Hube.

Myśl o ubezpieczeniu od gradobicia.

W Korrespondencie przy Gazecie Warszawskiéj z daty 12 Lipca 1857 roku Nr. 55 i z daty 23 Sierpnia Nr. 67, szanowni ziemianie słuszną zwrócili uwagę o potrzebie zabezpieczenia się od dotkliwych klęsk gradobicia, które to klęski w różnych latach przechodząc okolicami, tak zgubnie dotykają niektórych właścicieli, że częstokroć przyczyniają się do zupełnego ich upadku; szczególniéj w małych, nieuregulowanych i obdłużonych gospodarstwach. Jedynym środkiem zaradzenia temu złemu byłoby zaprowadzenie w naszym kraju podobnego Towarzystwa Ubezpieczeń od gradobicia, pod gwarancyą Rządu, jakie obowiązuje nas i zasłania od klęsk księgosuszu—bo rzeczywiście, jak Korrespondent Nr. 55 objaśnia, pojawiające się w naszym kraju towarzystwa zagraniczne, Magdeburskie (Ceres) i inne, wcale nie przyczynią się do zabezpieczenia naszego mienia od wspomnionych klęsk, a to z powodów:

1) Ze te towarzystwa, nie będąc gwarantowane przez nasz Rząd, co do pewności wypłaty, tém samém zostawiają nas przy dawném ryzyko—a w każdym razie daleko korzystniéj ryzykować nic nie płacąc, jak opłaciwszy bardzo wysoką składkę, po gradobiciu bardzo mało albo nic nie dostać.

2) Warunki ustawy towarzystw zagranicznych są uciążliwe, nieprzystępne, dla niepraktycznéj składki i dla zamieszczonych trudności, jakie spotykać muszą w przypadku wydarzonéj klęski poszkodowanego; a to nietylko pod względem opóźnienia w należnéj wypłacie (bo od pana agenta fantazyi zależy za miesiąc lub za dwa na miejsce szkody zjechać, jak się to już praktykowało w roku b.) ale i pod względem oznaczenia słusznéj ilości co do wynagrodzenia za poniesione szkody, bo i w tém miejscu ustawa Towarzystwa Ceres w Magdeburgu, w zasadach § 1, 13, 14, i t. d. trudne bardzo warunki ułożyła. W końcu, zwrócić uwagę na to wypada, że takie towarzystwo zagraniczne, w kraju naszym, mając tak małą liczbę uczestników, z pewnością więcéj na straty jak na korzyści liczyć może—tém samém rękojmia naszego zapewnienia wynagrodzeń upada.

Nie łudząc się przeto zachętami zagranicznych panów, którym bezpowrotnie ciężko zapracowane nasze pieniądze co rok będziemy wysyłać za granicę, przystąpmy sami do dzieła, zobowiązując się wszyscy niejako solidarnie, przyjmując za pośrednictwem Rządu czyli Dyrekcyi Ubezpieczeń, ubezpieczenie ciągłe, przymusowe, które na podobnych zasadach jak ubezpieczenie od księgosuszu oparte być może, z różnicą: że składki w miarę zrządzonych klęsk i przyznanych przez delegacye wynagrodzeń, podług rozległości gruntu ornego, z każdego folwarku i najmniejszego powłóczka włościańskiego, licząc np. przypuszczalnie po kopiejce z morgi, ściągane będą. W każdym razie te składki, po obliczeniu zaforszusowanych wynagrodzeń z Dyrekcyi, z łatwością dokładnie zastosowane być mogą, po złożeniu przez Wójtów gmin i Burmistrzów miast, ułożonych w krótkości wyciągów z map i rejestrów pomiarowych, a w braku tychże, delegowani do téj czynności, mogą wziąść za zasadę oznaczoną rozległość gruntów w wykazach ubezpieczeń, lub nareszcie z regestrów gospodarskich, podług ilości wysiewów w każde pole lub w każdy szlak zastosowanych; które to wyciągi, poświadczone przez właściwe delegacye okręgowe, stanowić będą raz na zawsze zasadę i skazówkę do pobierania składek.

Tym sposobem obliczywszy w każdéj gminie grunt orny na morgi, po zebraniu następnie powiatami, ułoży się stosunek gruntów ornych całego kraju, podług któréj to raz ułożonéj tabelki, Dyrekcya Ubezpieczeń, w miarę przyznanych wynagrodzeń, stopę składki z łatwością ustanawiaćby mogła.

Rozpocząć powyższe dzieło zdaje mi się w następujący sposób byłoby można: zebrane Komitety powiatowe na pierwszych sesyach, zapatrując się na Ukaz Najjaśniejszego Pana z daty 10 Stycznia 1843 roku, którym Towarzystwu Ogniowemu w Królestwie Polskiém, poruczone jest rozwinięcie wszelkich rodzajów ubezpieczeń, a między temi nr. 2 objęte zabezpieczenie od gradobicia, z zasady téj wystąpią do Dyrekcyi Ubezpieczeń, w imieniu całych powiatów, udowadniając potrzebę koniecznego zaprowadzenia podobnéj Instytucyi ubezpieczeń, ale zawsze sposobem ciągłym, przymusowym, przedstawiając za przykład: że usiłowania Dyrekcyi Ubezpieczeń, jeszcze w roku 1846 czynione, względem ubezpieczenia od gradobicia sposobem dobrowolnym, były nadaremne, a to głównie z powodów, że obywatele kraju uznali zaprojektowane składki zbyt wysokiemi; następnie, że te składki, jako podatek ciągły, czy klęski dotykać kraj będą lub nie, ściągane byłyby; dla tego od projektu wszyscy odstąpili.

Ponieważ obecnie zatwierdzona obowiązująca Instytucya ubezpieczeń od pomoru na bydło, z wielkiém ukontentowaniem przyjęta została w kraju, tym więcéj, że zasady jéj, jak się pokazało, wcale nie będą dla ogółu uciążliwe; na podobnych więc zasadach, pożądane jest zaprowadzenie 2éj projektowanéj instytycyi, zapewniającéj od gradobicia; w skutku czego komitet, mając położone zaufanie przez dokonane wybory wszystkich obywateli powiatu, w imieniu całego powiatu zaniesie do Dyrekcyi Ubezpieczeń prośbę, aby stosownie do naszego przedstawienia, Dyrekcya Ubezpieczeń projekt podobny ułożyła i zatwierdzenie takowego u Rady Administracyjnéj wyjednała, za rozwinięcie którego, kraj cały zadowolnienie i wdzięczność swoją głosić będzie.

Komitet Powiatu Łęczyckiego miał pewną nadzieję, że i inne powiaty, uznawszy ważność i konieczność zaprowadzenia pod gwarancyą naszego Rządu, projektowanéj instytucyi z podobnemi podaniami do Dyrekcyi Ubezpieczeń wystąpią, przedstawią się tym sposobem ogólne życzenia kraju, a wtenczas, nie powątpiewamy, że znany z gorliwości o dobro ogółu nasz Prezes Dyrekcyi Ubezpieczeń ułatwi i przyspieszy wprowadzenie w wykonanie pożądanego Ubezpieczenia.

W Kupininie, dnia 13 Grudnia 1857 roku.

Z upoważnienia Komitetu Powiatu Łęczyckiego.

Radca Ubezpieczeń tegoż Powiatu

H. Morawski.

O GŁÓWNYCH POWODOWYCH PRZYCZYNACH

częstego poronienia krów i sposobach zapobieżenia temu; w odpowiedzi na prośbę pana L. Ł. ze Staniszewic,

zamieszczoną w Numerze 5tym Korrespondenta Rolniczego,

przez **Jakóba Lewandowskiego**, Magistra nauk Weterynaryjnych.

Ważność samego przedmiotu tyczącego się poronienia krów, mającego wielki wpływ na dochówek inwentarzy, od których byt gospodarza wiejskiego po największéj części zależy, wkłada na mnie obowiązek spiesznego zadosyć uczynienia żądaniu proszącego, względem wskazania istotnych przyczyn i środków zapobiegania temu wypadkowi.

Podany przez pana L. Ł. sposób utrzymania bydła u siebie i dostarczenia mu paszy, nie jest dostatecznym dla uwolnienia onego od porzucania płodu; są bowiem inne, daleko ważniejsze przyczyny, niż chłodne, mokre obory, niezdrowe siano i słoma, przemiana paszy i pasanie na ozimінach szronem pokrytych, które ciągle na oku miéć należy, bo one właśnie najczęściéj poronienie w większéj ilości krów, jednocześnie sprowadzić mogą i tak:

Pierwszą główną przyczyną jest:

Jeżeli z liczby cielnych krów, w jednéj oborze stojących, jedna porzuci *(poroni)* lub dojrzałe ale nieżywe ciele porodzi i takowe w oborze pozostawioném będzie aż się psuć zacznie; albo też gdy w żywocie jeszcze będące ciele nie żyje i w korrupcyą przeszło, oraz gdy łożysko (miejsce), po naturalném porodzeniu lub po porzuceniu płodu, zaraz nieodchodzi, lecz na zewnątrz otworu rodnicy, wisi i zwolna, zaledwie w kilka dni zgniłemi kawałkami odpada—wtedy jedno jak i drugie wywiązuje właściwą odrażającą woń, która wedle spostrzeżeń wiarogodnych gospodarzy, ma wywierać szczególnie szkodliwy wpływ na inne krowy i sprawia, że te po upływie kilku dni ulegają poronieniu.

Najłatwiéj złemu zapobiedz można przez natychmiastowe uprzątnienie nieżywego cielęcia, krowę zaś od reszty krów cielnych odstawić, a zewnętrzny otwór rodnicy, dla zniesienia zgniłego odoru, obsmarować smołą, dziegciem, olejkiem zwierzęcym, terpentyną lub natrzepywać często wodą, chlorkiem wapna przesyconą. Krowy noszące w sobie płód nieżywy, zgniły, oraz takie, u których cuchnące, nagniłe łożysko (miejsce) na zewnątrz otworu rodnicy się znajduje, trzeba również od reszty cielnych krów odosobnić i w innéj odległéj stajence umieścić. Zresztą, każde poronienie pojedynczéj krowy, gdy ta razem z drugiemi cielnemi stoi, może być

powodem poronienia dla reszty, przez szczególny wpływ sympatyczny, i dla tego radziłbym, aby zaraz po spostrzeżeniu pierwszych oznak tego wypadku, jako to: nagłe nabranie wymienia, bladość i małe zbrzęknienie zewnętrznych części rodnych, wydobywanie się z otworu rodnicy czerwono-zafarbowanéj cieczy, przyczém zwierze staje się posępne, niespokojne, często się pokłada, kręci ogonem, przestaje jeść i spogląda po sobie, nie czekając chwili porzucenia, wyprowadzić taką krowę z obory i w inném swobodném, dobrą podściołką zaopatrzoném miejscu, ulokować.

Drugą główną przyczyną jest:

Przymieszywanie do paszy zimowéj dla krów cielnych tak zwanéj *śledziówki* (*) która obok tego że zaostrza apetyt i pomnaża ilość mleka, posiada wszakże własności ostre, drażniące, pędzi urynę i ściąga zbytecznie rodnicę, przez co niewątpliwie przyczynia się do poronienia. Byłem naocznym świadkiem jak z tego powodu przeszło 20 krów młodych, silnych, dobrze utrzymanych, dojrzałe już cielęta roniły.

Trzecią główną przyczyną jest:

Pojenie krów cielnych wodą kwasem siarczanym (witryol) zaprawioną.

Czwartą główną przyczyną jest:

Podawanie krowom cielnym za pokarm: kartofli kiełkujących, paszy przemarzniętéj, a za napój wody na w pół z lodem, lub dozwalanie onym lizać dużo śniegu na czczo.

Oprócz dopiero podanych przyczyn, mogą jeszcze zrządzić poronienie: wszelkie pasze zbyt pobudzające, podwyższające obieg krwi w całym organizmie, lub za nadto rozpalające, oraz woda za napój, mająca w sobie dużo żelaznych cząstek; niemniéj: mocne przelęknienie i bojaźń, tudzież choroba francuska czyli perełkowata, byczą zwana, a czasem nawet chorobliwy, nieznany nam dotąd stan powietrza atmosferycznego; lecz wtedy rzeczony wypadek nie poprzestaje na jednéj tylko oborze ale w więcéj miejscach i okolicach w jednym czasie się pojawia.

Chcąc zatém oswobodzić krowy cielne od poronienia, trzeba starannie pilnować iżby wyżéj wzmiankowane przyczyny nie miały miejsca, a obok tego umieszczać je w oborze ciepłéj, wyznaczyć dla każdéj obszerne stanowisko, dobrą podściołką zaopatrzone; trzymać z dala od jałowizny i krów niecielnych, aby zapobiedz częstemu bodzeniu onych; wreszcie dostarczać im paszę i napoje zdrowe, posilające, lecz nie podbudzające ani rozpalające lub dużo garbniku w sobie zawierające; wypuszczać co dzień na wolne powietrze, dla przejścia się z dala od innego bydła, zaś w oborze nie stawiać ich zbyt nisko zadem.

Warszawa dnia 19 stycznia 1858 roku.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 6658 pszenicy czetw. 5137, jęczmienia czetwierti 2966, owsa czetw. 3676, grochu czetw. 551, gryki czetwierti 762, kaszy jęczmiennéj czetwierti 671, mąki żytniéj razowéj czetw. —; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 1571, kartofli czetwierti 1307, siana fur 1534, słomy fur 422.

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 344, z opasów sztuk 150, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 274, w ogóle sztuk 769, wieprzy 975, cieląt 950, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 549, wieprzy 760; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 24; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza —, Częstochowy 8, do Piotrkowa —, do Płocka 42, do Nowogieorgiewska 65, do Powązek 10, do Łodzi —, do Łazisk —; do Skierniewic 5; do Nowego Dworu 10, do różnych miejsc Królestwa 20. Pozostaje w remanencie wołów sztuk 40.

(*) Sól w stanie płynnym będąca, a znajdująca się w beczkach po wydobyciu z nich śledzi.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 23 Stycznia 1858 roku.

	rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	3	62	2	18
Pszenicy ditto	6	75	4	5
Grochu polnego	3	56 $^1/_2$	2	14
» cukrowego	4	18 $^1/_2$	2	50
» fasoli . .	6	64 $^1/_2$	4	1
Gryki	2	78 $^1/_2$	1	68
Jęczmienia . . .	3	17 $^1/_2$	1	90
Owsa	2	22	1	33
Mąki psz. prze. p.	1	50		
ordyn. pud	—	73		
żytniéj pytlowéj	—	45		
żytniéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	—	63		
Kaszy jaglanéj cz.	9	35		
» grycz. zw.	6	39 $^1/_2$		
» drobnéj	15	49 $^1/_2$		
» jęcz. perło.	15	49 $^1/_2$		
» » ordyn.	3	81 $^1/_2$		
Słomy fura . .	—	—		

	od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Słomy pud . .	—	17		
Siana fura 1 k.	—	—		
» » 2 k.	—	—		
Siana pud . .	—	32		
Drzewa sos. sąż.	7	50		
Wół dobry . .	53	7		
» średni . .	40	—		
» lichy	28	40		
Ciele	3	67		
Baran	—	—		
Wieprz dobry	23	8		
» średni	16	80		
» lichy	10	76		
Masła pud . .	7	20		
Słoniny » . . .	5	20		
Kartofli czetw.	4	18 $^1/_2$		
Okowity wiadro	2	47		
Szumówki »	1	48		

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 22 Stycznia 1858 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	107
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	106
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	82 $^1/_2$
» Listy Zastawne nowe	—	87 $^3/_4$
» Obligacye 500-złotowe	—	86 $^1/_4$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	94
» B. 200 » . .	—	20 $^3/_4$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 12 (24) Stycznia 1858 roku. — Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**